

Zgnilec amerykański przestaje być zwalczany z urzędu

Wiadomość ta wywołała zaniepokojenie, a niekiedy wręcz panikę w kolegów pszczelarzy.

Zastanówmy się jakie skutki niesie za sobą to zarządzenie:

1. Pszczelarz, który stwierdzi objawy zgnilca w swojej pasiece nie musi zawiadamiać Powiatowego Inspektoratu Weterynarii.
2. Właściciel pasieki może zasięgnąć porady Powiatowego Lekarza Weterynarii, ale wolno mu też pozbywać się choroby zgodnie z własną praktyką i wiedzą.
3. Zakażona i nieleczona pasieka staje się źródłem rozprzestrzeniania choroby w okolicy.
4. Pszczelarz nie może teraz ubiegać się o odszkodowanie za zniszczoną w procesie leczenia rodzinę i sprzęt, którego nie można wysterylizować.

A teraz pomyślmy czym skutkują te zmiany:

Ad. Pkt. 1

Co z tego, że dotychczas istniał obowiązek zgłaszania podejrzenia zgnilca, jeśli przepis ten był po prostu nieegzekwowalny. Przecież pszczelarze wykształceni, odpowiedzialni potrafili odpowiednio szybko zdiagnozować chorobę w swojej pasiece i właściwie zareagować. Znam przypadki, kiedy pszczelarz zauważył podejrzane objawy, zgłosił prawdopodobieństwo wystąpienia zgnilca w Powiatowym Inspektoracie Weterynarii, wysłał, a raczej zawiózł próbkę do laboratorium a rodzinę natychmiast przesiedlił na głodówkę i następnie na węzę, sprzęt wysterylizował albo spalił, spalił zakażone plastry. Lekarzowi weterynarii, który zjawił się po kilku dniach pozostało jedynie ogłosić okręg zapowietrzony. I co z tego?. Źródłem zakażenia była prawdopodobnie sąsiednia pasieka, która nie była zgłoszona w Powiatowym Inspektoracie Weterynarii. Mimo to lekarz weterynarii nie mógł ingerować w tej nierejestrowanej pasiece, jeśli nie otrzymał oficjalnego zgłoszenia o podejrzeniu występowania choroby. Zatem gdzie jest rzeczywista różnica w skutecznym działaniu w poprzedniej i obecnej sytuacji?

Znam też przypadek, kiedy na zgłoszenie o podejrzeniu zgnilca lekarz zjawił się w pasiece po tygodniu, przebadanie zebranych próbek zabrało następny tydzień, po czym lekarz stwierdził, że ponieważ jest późne lato z leczeniem trzeba poczekać do wiosny. I leczenie podejmie się jeśli wiosną badanie znów wykaże wynik dodatni.

Był przypadek kiedy, osobnik który miał nadzieję na łatwy zarobek kupił jesienią 150 pniową pasiekę w okręgu zapowietrzonym i wbrew obowiązującym przepisom, przewiózł ją do innego powiatu, gdzie urządził „pasieczysko”. Oczywiście nie miał pojęcia o pszczelarstwie i pszczoł nie leczył i chyba nawet nie zakarmił. Kiedy wiosną zorientował się, że to co nie wymarło w jego „pasiece” wydziela jakiś dziwny, nieprzyjemny zapach, zostawił wszystko i trudno było „biznesmena” odnaleźć, żeby w jakiś sposób pozbyć się zarazy w okolicy.

Ad pkt. 2

Jeśli będzie taka potrzeba, to człowiek rozsądny może szukać pomocy u Powiatowego Lekarza weterynarii, albo najlepiej w lokalnym Kole Pszczelarzy. Przecież właśnie właściciele sąsiednich pasiek są najbardziej zainteresowani w zlikwidowaniu ogniska choroby i (mam nadzieję) najbardziej kompetentni.

Ad pkt. 3

Nic się nie zmieniło – biologia jest wciąż taka sama. Jak wykazałem powyżej, w poprzednim porządku prawnym też były sytuacje kiedy i Powiatowy Lekarz Weterynarii i sąsiedni pszczelarze byli bezradni.

Ad pkt. 3

Nie można ubiegać się o odszkodowanie za wybite podczas likwidacji ogniska zakażenia pszczoły i zutylizowany sprzęt, którego nie można sterylizować. **Moim zdaniem to dobrze!** Wiemy wszyscy,

że w ostatnich latach spotkać można było ofertę sprzedaży zakażonych plastrów!. Czy można sobie wyobrazić bardziej skuteczny sposób rozwlekania zarazy?.

Oczywiście, lepiej byłoby, gdyby uczciwy pszczelarz mógł liczyć na odszkodowanie w razie konieczności zlikwidowania rodziny i spalenia sprzętu. Niestety, praktyka pokazała, że z tej możliwości korzystali też osobnicy, których nie nazwę pszczelarzami. Korzystali, rozwlekając zarazę celowo!.

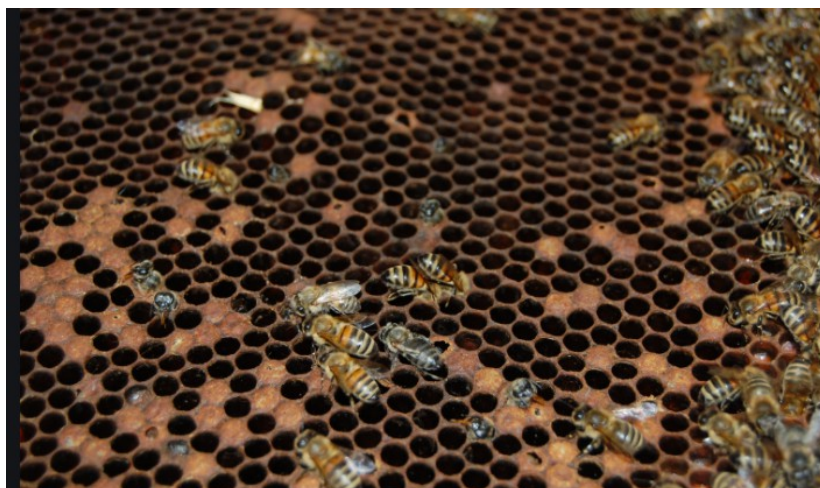
Co powinniśmy w tej sytuacji czynić, jak się zachować?

Przede wszystkim nie panikować!. Nie wyolbrzymiamy niebezpieczeństwa!. Jak napisałem powyżej w nowej sytuacji, kompetentny pszczelarz, znający przyczyny, objawy i sposób leczenia też łatwo sobie poradzi. Łatwiej ze zgnilcem, niż z *Nosemą ceranae* czy warrozą. Nie mówiąc już o groźącym nam od niedawna żuczku ulowym *Aetina tumida* (znalezionym już w 2004 roku w Portugalii).

Nie zapominajmy, że wszystkie bakterie, także bakterie zgnilca, *paenibacillus larvae*, są najstarszymi organizmami. Czyli pszczoły musiały zetknąć się z nimi w momencie pojawienia się na Ziemi. I przeżyły w tym towarzystwie 200mln. lat. Zaczęły ginąć, odkąd człowiek zaczął je leczyć. Antybiotykami, chemią i wszystkim, co obok zabijania chorobotwórczych patogenów niszczy każdy rodzaj odporności tych owadów.

Musimy więc obserwować, diagnozować i leczyć. Leczyć jak najszybciej. Nie należy czekać do momentu pojawienia się w komórkach ciągliwej masy o zapachu kleju kostnego czy też palonej kości. W tej chwili znane są cztery szczepy bakterii zgnilca po nazwę kolejno: Eryk I, Eryk II, Eryk III i Eryk IV. Nie każdy objawia się w podobny sposób. Najwcześniejsze objawy zakażenia to kolejno:

- rozstrzelony czerw.
- zapadający się zasklep
- ciemne plamki na środku zasklepu
- pociemniała cała powierzchnia zasklepu
- małe otworki na środku zasklepu
- cały zasklep usunięty i kleista masa w otwartej komórce.



Fot. 1. Rozstrzelony czerw i podziurawiony zasklep, wyraźne objawy zgnilca. (Wikiboks)



Fot.2. Ciagliwa zawartość komórki, późne stadium zgnilca (Wikimedia commons)

Oczywiście w celu potwierdzenia należy koniecznie wysłać próbkę do laboratorium. Próbkę w postaci wycinku plastra z zaobserwowanymi zmianami. Opisanych powyżej objawów nie da się pomylić z zaziębionym czerwiem. Przy zgnilcu komórki z chorym czerwiem są beładnie rozmieszczone pośród czerwiu zdrowego. Możemy zaobserwować młodą, zdrową pszczołkę wygryzającą się z komórki położonej obok komórek z wyraźnymi objawami zgnilca. Czerw zaziębiony zajmuje zwartą płaszczyznę plastra, i na całym tym obszarze wszystkie larwy wykazują zmiany chorobowe i są martwe. Mają kolor od szarego do całkiem czarnego i obojętny zapach.

Jak powinien zachować się pszczelarz, który zauważył w jakiejś rodzinie zmiany wskazujące na zakażenie zgnilcem?. Oprócz wysłania próbki do badań należy natychmiast przystąpić do likwidacji choroby. Na wyniki badań można czekać tydzień a nawet dłużej, a w tym czasie chora rodzina będzie źródłem zakażenia innych rodzin w pasiece i w okolicy. Bardzo dociekliwy pszczelarz może pokusić się do zrobienia tak zwanej próby mlekowej Holsta: do próbówki należy włożyć masę rozkładających się lub wyschniętych larw, do tego dodać odtłuszczone mleko w stosunku 1 : 5 (5 objętości wody do 1 objętości mleka). Zawartość przetrzymać w temperaturze 37 °C przez 15 min. Jeśli po tym czasie płyn stanie się przejrzysty, wynik próby jest dodatni.

Niezależnie od powyższych zabiegów trzeba koniecznie wykonać dwie podstawowe czynności:

- Przystąpić natychmiast do likwidacji choroby
- **Również natychmiast powiadomić wszystkie sąsiednie pasieki**, lokalne Koło Pszczelarzy o podejrzeniu wystąpienia zgnilca w okolicy. Jeśli będziemy uczciwi i zorganizowani **będziemy bardziej skutecznie zwalczać zagrożenie, niż kiedy choroba była zwalczana z urzędu.**

Nie należy wstydić się, ukrywać pojawienia się choroby w pasiece. „Kostecki (1965) wykazał, że przetrwalniki dostają się przede wszystkim do silnych i zdrowych rodzin...” „Nic też dziwnego, że zgnilec złośliwy pojawia się zazwyczaj w silnych pniach, w najlepiej nawet prowadzonych pasiekach” (*Kostecki, Tomaszewska – Choroby i szkodniki pszczół, PWRiL, Warszawa 1987*)

Likwidacja ogniska:

- Przejrzeć dokładnie wszystkie rodziny w pasiece
- Wytypować pnie z klinicznymi (opisanymi powyżej) objawami zgnilca

- Posegregować rodziny na takie, które zamierzamy leczyć i na przeznaczone do likwidacji. Segregując rodziny kierujemy się dwoma kryteriami: siłą rodziny i porą sezonu. Słaba rodzina nie zdąży odbudować gniazda, wychować zastępczego pokolenia i przygotować się do zimy. Ponadto słaba rodzina nie przedstawia wartości, której nie można poświęcić w celu skutecznej likwidacji zagrożenia. (Niektórzy uważają, że jedynym skutecznym i pewnym lekarstwem przy zgnilcu jest ogień – osobiście nie jestem o tym przekonany.)
- Wieczorem, po ustaniu lotów w rodzinach przeznaczonych do likwidacji, zamykamy wylotki na głucho. Pszczoły siarkujemy. Najlepiej użyć w tym celu stary, nierdzewny podkurzacz. W takim podkurzacz rozpalamy nieco próchna i na tłące się próchno wrzucamy garść granulowanej siarki. Poprzez górny, albo w braku górnego dolny wylotek wprowadzamy dym z siarki do wnętrza ula.

• **Leczenie:**

Pszczoły z rodzin które zamierzamy leczyć zsypujemy do uli wysterylizowanych i wyposażonych w dennicę lub powałkę przewiewną, z siatki. Staramy się to zrobić też po powrocie wszystkich pszczoł do ula. Zamknięte w ten sposób pszczoły przenosimy zo chłodnego, ciemnego pomieszczenia na dobę lub dwie. Pozostawiamy je do czasu osypywania się z głodu pierwszych osobników. Po tym czasie przenosimy je na poprzednie stanowisko na pasieczysko i osadzamy w wysterylizowanym ulu na **samej węzie**. Podkarmiamy ciepłym syropem lub sytą. Przed pojawieniem się czerwiu krytego niszczymy pasożyty *Varroa*. Aby uniknąć zanieczyszczenia świeżych plastrów metabolitami amitrazy, możemy użyć 3,2% roztworu kwasu szczawowego w syropie 1:1 . Roztworem tym polewamy pszczoły dozując około 5 ml na uliczkę, 25 – 30 ml na rodzinę.

• **Zabiegi sterylizacyjne**

Korpusy ulowe, sprzęt dokładnie oskrobujemy z resztek wosku i propolisu i szorujemy gorącym 2 – 3% roztworem wodorotlenku sodu. Po wyszorowaniu opłukujemy i dla zneutralizowania wodorotlenku sodu zanurzamy w roztworze kwaśnym sporządzonym według proporcji szklanka octu na 5l wody. Następnie tak odkażony sprzęt opłukujemy dokładnie i pozostawiamy na słońcu, które nie tylko wysusza, ale ma też działanie odkażające.

Części drewniane możemy dodatkowo opalić palnikiem do zbrązowienia powierzchni (nie dotyczy to oczywiście uli styropianowych).

Również części metalowych (np. zasuwek) nie myjemy w roztworze wodorotlenku, tylko po oczyszczeniu z wosku i propolisu opalamy palnikiem.

Sprzęt, który nie może być wysterylizowany (maty słomiane), martwe pszczoły, plastry z czerwiem spalamy a popiół zakopujemy. Wytopiony wosk możemy oddać do przeróbki tylko z zaznaczeniem, że pochodzi od zazgnilczonej pasieki. Miód można odwirować, ale potem musimy też wysterylizować miodarkę i sprzęt użyty do odsklepienia. Oczywiście nie można takiego miodu użyć do podkarmiania pszczoł.

Profilaktyka

Zgnilec pojawia się najczęściej w drugiej połowie sezonu. Dlaczego?. Bo wtedy pszczoły są wypracowane, ich organizmy słabsze, a pożytki uboższe. Czyli odporność rodziny maleje, a równocześnie jest więcej patogenów naniesionych do ula. Pamiętajmy, że nie jesteśmy w stanie

wysterylizować świata!. Bakterie były, są i będą. Musimy dbać tylko o to, żeby ilość patogenów, stopień zainfekowania nie były silniejsze od odporności rodzin, nie mogły pokonać bariery immunologicznej.

Powinniśmy zatem:

- Zwracać baczną uwagę na podejrzane zmiany w wyglądzie czerwiu – nie tylko krytego. Jeden ze szczepów zgnilca atakuje już czerw niezasklepiony.
- Zwracać baczną uwagę to nie znaczy przedłużać nadmiernie przeglądu, szczególnie podczas oziębienia. Przeziębienie czerwiu to też osłabienie rodziny i obniżenie jej odporności.
- Dbać o higienę gniazda, wycofywać stare plastry, bo w nich gromadzą się wszelkie patogeny, nie tylko zgnilca. A pozostałe w nich resztki leków też obniżają kondycję pszczół.
- Regularnie, nawet w trakcie przeglądów czyścić dłuto szczoteczkę środkami odkażającymi. Nawet jeśli nie zabijemy w ten sposób bakterii, usuniemy je z narzędzi i nie przeniesiemy do następnej rodziny. Zasada ta dotyczy też naszego ubioru używanego w pasiece –również powinien być często prany i czysty.
- Wszelkimi sposobami starajmy się wpłynąć na sąsiadów, żeby postępowali podobnie.

Komisja Hodowlana WZP Kraków
Igor Pawłyk